ELŻBIETA OGRODNIK
ur. 1933; Janowiec

Tytuł fragmentu relacji	W 1979 roku byliśmy na pierwszej"Oazie" w Rzymie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	papież, życie kościoła

W 1979 roku byliśmy na pierwszej"Oazie" w Rzymie

Mieliśmy wielką łaskę bliskości Ojca Świętego, bo w 1979 roku byliśmy na pierwszej „Oazie” w Rzymie, bo nasze te wakacyjne rekolekcje nazywane są „Oazami” dlatego, że tak jak na pustyni wokół wody rodzi się nowe życie, drzewa, rośliny, inne, tak wokół Jezusa Chrystusa, który jest żywą wodą, rodzi się nowe życie. Nowe życie w naszych sercach, w naszych umysłach, dlatego to są nazwane „Oazami”. I są „Oazy” trzech stopni. Pierwszy stopień, to przyjęcie Jezusa, jako swojego pana i zbawiciela. Drugi stopień, to jest Stary Testament, Księga Wyjścia. Wyjście ze starego w nowego człowieka, przemiana, metanoja. I trzeci stopień, to jest „Oaza” przeżywana w Rzymie, jako wspólnota Kościoła. „Kościół, matka, matka, Kościół”, taki jest tytuł tej „Oazy”. I właśnie pierwsza „Oaza” zorganizowana w Rzymie była w 1979 roku i my mieliśmy szczęście w tej „Oazie” uczestniczyć. Było nas 130 osób z całego kraju. 100 osób, to były młodzi ludzie i 15 małżeństw, więc 30 osób. Razem mieszkaliśmy w takim wspaniałym domu Sióstr Urszulanek. To też przypadek, no ale Pan Bóg tak pokierował, że właśnie mieliśmy warunki zakwaterowania luksusowe, natomiast wyżywienie, to co przywieźliśmy ze sobą. Każdy w torbie coś tam przywiózł, w teczkę razem spakowane, razem złożone i dyżurni każdego dnia przydzielali. No, nie dojadaliśmy, bo tego jedzenia nie było za dużo, ale bardzo szczęśliwi byliśmy. Nie stać nas było na nic, żeby sobie kupić, bo za pożyczone dolary pojechaliśmy, trzeba było mieć 100 dolarów na każdą osobę. A wtedy chyba z 10 dolarów zarabialiśmy. Więc jak się nam pić chciało, to piliśmy ze źródeł Albano. Przy każdej fontannie było takie poidełko i my nosiliśmy kubeczki jednorazowego użytku, ciągle płukane i tak się pragnienie gasiło. Ale były to cudowne chwile, jako, że trzy razy mieliśmy audiencję prywatną u Ojca Świętego i trzy razy audiencję ogólną. A wiec 6 razy mogliśmy spotkać się z Ojcem Świętym i dotknąć Ojca Świętego, bo z każdym indywidualnie rozmawiał w ogrodach Castel Gandolfo. Była wspólna msza święta i z każdym indywidualnie Ojciec Święty zamienił kilka słów. Tak, że ta radość była tak wspaniała, że do dzisiaj mi się wydaje, że to było wczoraj, takie cudowne chwile. Prawdopodobnie Ojciec Święty nam też podrzucił trochę pieniędzy, bo chleba przecież trzeba było dla 130 osób kupić. Byliśmy na zaproszenie Ojca Świętego. Ojciec Święty postanowił zorganizować „Oazę” tą „Kościół, matka, matka, kościół” w Rzymie. Mieliśmy przyjechać w lipcu, ale władze komunistyczne nie dały wszystkim paszportów, więc przyjechaliśmy w sierpniu. Ojca założyciela nie puścili bracia komuniści. Tak, że jak siedzieliśmy przy ognisku w Castel Gandolfo, to Ojciec Święty nas zaczął

wypytywać, skąd my jesteśmy, a dlaczego ojca Franciszka nie ma: „No, bo nie puściły władze”, „ No, nie dziwię się”, tak Ojciec Święty powiedział. „A co, macie co jeść, czy macie co jeść?”, „No mamy”. A takim podstawowym jedzeniem na „Oazach”, bo przecież też była bieda wówczas, to był chleb z dżemem, więc Ojciec Święty bardzo był zorientowany i pyta: „Czy dżemu wam wystarcza?” Więc takie rozmowy były i prawdopodobnie wtedy trochę nam „sypnął”, bo się kuchnia poprawiła, więcej było chleba i coś tam do chleba.

Data i miejsce nagrania	2005-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"